

W oczekiwaniu na gwiazdkę dla biednych, schorowanych i co odchodzą nie w czasie. —
darek i mania

Od autora: Nie trzeba wymyślać, dreszczyk sam chodzi po skórze, kiedy ocieramy się o codzienność. Myślę nad tym(i), jak im powiedzieć: wesołych świąt.

- Co to za czasy, kto tu rządzi? Złodziej, cwaniak, oszust?

A ja ni mam ani konia, ani woza, ani powroza.

Sama zajmuję się chorym synem. Jak mnie pogotowie zabrało to kazali, by gmina pomogła. Opieka chce dziesięć złotych na godzinę. Nawet przystanku ni ma, a do autobusu i sklepów pięć kilometra.

Komu tu wierzyć, najlepiej to uspijcie mnie, żebym nie była kłopotem, panie doktorze.

Poszłam do księdza, ale on też za pieniądze się modli, ja za darmo, co dnia i noc Boga proszę, żeby wysłuchał, pomógł.

Zapłaciłam za mszę po śmierci męża. Dwa lata będzie, jak go do kaplicy przywieźli. W kwadrans mszę odprawili.

Dwie niedziele wcześniej z moim pochowałam starszego syna. Bogatych do zabytkowego kościoła przywożą, a za moje osiemset złotych, to co ja mogę? Z głodu zdechnąć pod płotem jak pies. Brać, to biorą za bóg zapłać, albo obowiązkowo, ale żeby dać, to same głuche i ślepe. Dobrze, że Bogdan chlebem poratuje przed rentą, jak zabraknie. Mnie już nogi bołą, te kilometry robić. Co za czasów dożyłam? Porobili mi badania, musiałam stówę dopłacić, a po rentę łapy wyciągają i mało? Całe życie za darmożądów robię. Na wybory, po nas starych przyjadą do domu, odwiożą, żeby głos dać. Szosę z przystankiem obiecują, że będzie lepiej, a potem to każą się w dupę całować. Ważne są, nie mają czasu dla nas, głupich, wolą tych z teczkami oraz grubym portfelem. Dla takich jak ja, to raz na cztery lata jest gwiazdka.

Wesołych Świąt - dodała dziewięćdziesięcioletnia kobieta ze łzami w oczach, gdy zajechaliśmy pod jej dom.

Wróciłem do siebie i zacząłem rozbierać trafiony przez Ksawerego wychodek w obejściu. Mama biegła jak nastolatka, w te i wewte. Wywiozłem taczkę gruzu, zanim wykrzyczała, że zmarł sołtys, a pogrzeb jest za parę minut. Przycisnąłem gaz do dechy, bo od kiedy pamiętam, najważniejsze było nie spóźnić się na mszę. Wysiadła z piskiem i pretensją, że chciałem ją zabić. Bardziej zdziwiło mnie, gdy zobaczyłem wójta z panią sekretarz. Mszę prowadził brat zmarłego w asyście dziewięciu księży. Poczet sztandarowy, orkiestra, trzy jednostki straży sprawiły, że było tłoczno.

Przy ołtarzu wyrosły choinki, a nad nimi gwiazdy oświeślały ogromne serce, z napisem:

ZAUWAŻ BLIŹNIEGO.

Widziałem schorowaną, zgarbioną kobietę, idącą polami na skróty oraz jej męża, co chodził za pługiem. Nie miał na leki. Zostawił żonę, a wcześniej zdrowie na ostatniej wojnie.

Upadała coraz częściej.

Nie miała nikąd pomocy, nie miała siły krzyczeć, nie miała nawet siły umrzeć.

Ksiądz proboszcz, znany z pięknego głosu oraz patriotycznych koncertów w kościele Brygidy, gdzie rękę jego ścisnął sam Wałęsa, długo wychwalał Adama.

Im dłuższe kazanie, tym większa ofiara.

Pod koniec wójt zegnał kolegę na święta. Nie było ważne, kto miał zasługi w partii, a kto w picciu i łamaniu szóstego lub innych. Nie było ważne też, że modlił się komendant policji, zarząd banku oraz miejscowi biznesmeni. Ich smutne oczy wypatrywały reklamowanej stypy.

Zmęczona życiem staruszka, odprowadzała migające gwiazdki do nieba.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

darek i mania, dodano 25.12.2013 20:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.